Rok III. Kwiecień 1907. Nr. 1.

MIŁOSIERDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIE

ORGAN

„KONFERENCYI ŚW. WINCENTEGO A PAULO“

I

STOWARZYSZEN IM POKREWNYCH.



Deus Caritas est.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Kleparz, ul. św. Filipa 19.**

TREŚĆ ZESZYTU:

Zeszyty trzyarkuszowe wychodzą dwumiesięcznie.

Prenumerata wynosi:

w Austryi	rocznie	Kor. 2·—
w Niemczech	„	Mk. 2·—
w Warszawie	„	Rs. 1·—
na prowincyi w Królestwie i Cesarstwie .	„	„ 1·20

Skład główny na Królestwo i Cesarstwo:

Księgarnia „Kroniki Rodzinnej", Warszawa, Krakowskie Przedmieście 20.

Adres Redakcyi i Administracyi Dwumiesięcznika:

Kraków, Kleparz, ul. św. Filipa 19.

CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ W KRAKOWIE

POD ZARZĄDEM A. SZYJEWSKIEGO.

Od Redakcyi.

Z niniejszym zeszytem rozpoczynamy trzeci rok naszego wydawnictwa. Pismo nasze, choć w pierwszym rzędzie przeznaczone dla Konferencyi św. Wincentego a Paulo, uwzględnia obszernie akcyę dobroczynną i innych stowarzyszeń miłosiernych. Wobec większego ruchu na polu pracy społecznej, który się wzmaga w naszym kraju, a zaczyna powstawać w Królestwie, postanowiliśmy po dojrzałym namyśle wydawać nasze czasopismo *dwumiesięcznie* w tej samej objętości bez podwyższenia ceny abonamentu. Przy tej zmianie liczymy przedewszystkiem na *gorące poparcie ze strony Konferencyi* św. Wincentego tak Pań jak też i Panów, których działalność zwłaszcza opisywać będziemy. Niemniej jest naszem najgorętszem życzeniem, by czasopismo nasze wedle uchwał Rady Generalnej było *czytywane na posiedzeniach tygodniowych Konferencyi*, a tak będzie jeszcze więcej wzrastało zainteresowanie i znajomość dzieł miłosiernych. Sądzimy, że przy życzliwem poparciu naszych zamiarów ze strony Konferencyi, pismo nasze pozyska wnet większą ilość prenumeratorów, co umożliwi nam miesięczne wydawanie naszego organu, jak to z początku zaraz było zamiarem Rady Wyższej w Krakowie.

List Ojca świętego.

Ukochanym Synom P. Calon'owi Prezesowi i Radzie Głównej Towarzystwa św. Wincentego w Paryżu.

Pius PP. X.

Ukochani Synowie! Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Towarzystwo wasze, jak wiecie, nader cenimy dlatego, iż na uleczenie nieszczęść czasów obecnych szuka lekarstwa w miłosierdziu chrześcijańskiem. Ponieważ zatem pragniemy i życzymy sobie, aby ono z dnia na dzień i w liczbę członków i w obfitość zasług wzrastało, pojmiecie, z jaką przyjemnością z pisma waszego i z dołączonego sprawozdania dowiedzieliśmy się, iż w roku ubiegłym życzeniom Naszym wybornie odpowiedzieliście. A odnosi się to także i do Francyi, pomimo, iż wobec trudności, jakie tam sprawę katolicką nękają, można było raczej straty w instytucyi waszej, a nie wzrostu wyczekiwać. Zaczem cieszymy się z wami i zachęcamy do trwania nadal w zasługiwaniu się Kościołowi, jak to czynicie, jakkolwiek pil-

ność i usiłowanie wasze zachęty nie wymaga, wzruszeni bowiem nędzą i niebezpieczeństwami ludu chrześcijańskiego, sami obiecujecie coraz więcej z tego powodu usilnie pracować. Chodzi tylko o to, by Bóg nadal prace wasze wspomagał i szczęśliwymi owocami pomnażał, o co My też gorąco błagamy. Tymczasem jako wróżbę Boskiej łaskawości i oznakę życzliwości Naszej ojcowskiej, wam ukochani synowie, całemu Towarzystwu św. Wincentego oraz ubogim, nad którymi ma pieczę, błogosławieństwa apostolskiego z szczególną miłością udzielamy.

Dano w Rzymie u św. Piotra dnia XXV. Stycznia roku MCMVII, Pontyfikatu Naszego czwartego.

Pius PP. X.

List ten został przesłany Radzie Głównej przez Kard. Wincentego Vannutellego, Protektora Towarzystwa, który doń dołączył następujące pismo:

W Rzymie, d. 29 Stycznia 1907.

Kochany Panie Prezesie!

Szczęśliwy jestem, mogąc Panu przesłać list tu załączony, którym Ojciec św. raczył odpowiedzieć na adres Rady Głównej, który ja sam miałem zaszczyt złożyć do rąk dostojnych Jego Świątobliwości, wraz ze sprawozdaniem za rok 1905.

Nowe to świadectwo zajęcia się rzeczywiście ojcowskiego, jakie Najwyższy Pasterz okazuje Towarzystwu św. Wincentego a Paulo. Winszuję Panu, żeś na

nie tak dobrze zasłużył. Oby ono mogło podtrzymać gorliwość braci i pomnożyć sympatye ogółu dla dzieła tak wybitnie miłosiernego! Oby przedewszystkiem mogła Francya katolicka, w której granicach powstało to dzieło, co z czasem ogarnęło świat cały,znaleźć w słowach Ojca św. pociechę i nadzieję w pośród smutków chwili obecnej.

Po tych błogosławieństwach, co z tak wysoka spłynęły, Kard. Protektor ledwie ośmiela się wyrazić Panu, Panie Prezesie, swe życzenia, jakie ma dla naszego kochanego Towarzystwa i dla jego ubogich. — Szczęśliwym jest też, że może równocześnie przesłać Panu i wszystkim członkom Rady Głównej serdeczne wyrażenie swego zupełnego oddania w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

† Wincenty Kard. Vannutelli.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo we Lwowie w r. 1906.

W lutym b. r. Rada miejscowa lwowska ogłosiła drukiem sprawozdanie ze stanu i prac Konferencyj od niej zależnych, oraz dzieł, któremi się zajmuje. Fakt ten jest najlepszym dowodem, że każda Konferencya może ułożyć swe sprawozdanie w ciągu sześciu tygodni, mimoto przecie są Konferencye, które nam jeszcze do połowy marca dat swych nie nadesłały.

Powodem wydania drukiem sprawozdania lwowskiego była także usilna chęć pobudzenia i zachęcenia jak najliczniejszych zastępów katolików do zaciągania się w szeregi pracowników Towarzystwa; co we Lwowie o tyle jest do życzenia, iż miasto to liczy z górą sto tysięcy katolików, a Towarzystwo św. Wincentego ma zaledwie 190 członków (129 czynnych a 61 honorowych). — W ich gronie znajdujemy mały w r. z. przybytek; duchowieństwo jest stosunkowo dość licznie reprezentowane, ale co nas dziwić nie przestaje, że w mieście mającem tyle szkół wyższych z całą rzeszą studentów, zaledwie sześciu znalazło się gotowych wstąpić w nasze szeregi. Również poskarżyć się można na

mały udział Unitów; czyżby jednych i drugich miała od nas trzymać zdala ta okoliczność, że Towarzystwu św. Wincentego są obce wszelkie kwestye polityczne?

Ilość członków po Konferencyach jest w miarę: nie za szczupła, ani też niema przeludnienia, jak to n. p. w Przemyślu (123); jednej tylko Konf. św. Marcina potrzeba koniecznie wzrostu, gdyż prócz 5 członków biura niema w swem gronie nikogo.

Rodzin odwiedzanych było 342, t. zn. o 34 więcej, niż w r. 1905. — Jeżeli w tej mierze Konferencye trzymały się polecenia Rady głównej, by prawidłowo jeden nie odwiedzał więcej nad 3 rodziny tygodniowo, to gorliwość Konf. św. Marcina ilość tę znacznie przekroczyła, gdyż 5 jej członków nawiedzało 41 rodzin. Prócz zanoszenia bonów na żywność i opał, zaznacza Konf. św. Anny, iż umieściła dwoje dzieci w miejskim zakładzie sierót, jedno dziecko na koszt krajowego funduszu sierocego w zakładzie św. Antoniego i jedno dziecko w zakładzie Dzieciątka Jezus. Staraniem Konf. św. Alojzego jeden ubogi otrzymał zajęcie, a jeden z członków Konferencyi będący lekarzem, udziela ubogim naszym bezpłatnie porady.

D z i e ł e m u ś w i ę c a n i a n i e p r a w y c h z w i ą z k ó w p r z e z S a k r a m e n t M a ł ż e ń s t w a zajmuje się osobny komitet; dzięki jego staraniom 13 rodzin uświęcono Sakramentem Małżeństwa, a dwie rodziny spowodowano, iż się rozeszły, nadto staraniem Konferencyi św. Józefa dwa nieprawe związki ślub małżeński zawarły.

Konferencye św. Maryi Magdaleny i św. Antoniego Padewskiego założyły biblioteczki dla swych ubogich; a Konf. św. Józefa istnieje ono już dawniej.

Dzieło rozdawnictwa zupy rumfordzkiej subwencyonowane znacznie przez Magistrat (2.550 kor.) rozdało od 15. grudnia 1905 do 17. marca 1906 r. ogółem 31.351 porcyj zupy i chleba. — Podjęte w roku ubiegłym staranie Rady miejscowej o większe relacye z Komitetem zarządzającym Internatem św. Józefata dla uczniów seminaryum nauczycielskiego, okazało się korzystnem w swych skutkach. Komitet złożony obecnie w myśl nowej instrukcyi z 9 członków, zajął się w miesiącach wakacyjnych przeprowadzeniem najpotrzebniejszych adaptacyj i zorganizował wewnętrzny zarząd Internatu. Naczelna władza administracyjna spoczywa jednak wyłącznie w ręku Komitetu, który w tym celu ustanowił z pośród swych członków dwóch lustratorów: administracyjnego i pedagogicznego. Równocześnie podjął Komitet starania o usunięcie niedoboru, jakie wskutek zmniejszenia się ofiar dobrodziei od drugiego dziesięciolecia zaczął się w ostatnich latach pojawiać. W ciągu ostatniego roku szkolnego było w Internacie 35 wychowanków t. zn. z kursu przygotowawczego 7, z I. kursu 8, z II. 10, z III. 5, i z IV. 5.

Dzieło opieki nad terminatorami pod wezwaniem św. Kazimierza urządza zebrania po południu w niedzielę i święta. Z początku roku udział terminatorów był nie wielki — chodziło ich

około 20. — Po dłuższej przerwie zabiegi Komitetu okazały się skutecznemi, liczba terminatorów wzrosła tak, że się daje odczuwać brak własnego lokalu. — Na razie Komitet kierujący dziełem, gromadzi chłopców w szkole wydziałowej męskiej św. Antoniego na Łyczakowie, korzystając z bezinteresownej i chętnej ofiarności Dyrekcyi tej szkoły.

Czytelnia katolicka jest również dziełem Towarzystwa św. Wincentego: z jego inicyatywy powstała, wielu bardzo naszych braci liczy w swem gronie, a w zarządzie jej Rada miejscowa ma pewną ingerencyę. Sprawozdania swe czytelnia ogłasza co roku osobno drukiem.

Z praktyk religijnych tak członków, jak i ubogich naprzód należy wymienić cztery święta Towarzystwa obchodzone rano wspólnem przystąpieniem do Stołu Pańskiego czasu Mszy św., a wieczorem ogólnem Zgromadzeniem. — Każde takie posiedzenie kończyło się nauką duchowną, którą w I. Niedzielę W. Postu wygłosił J. X. Jan Ślusarz, kanonik archikatedry lwowskiej o. ł., w II. Niedzielę po Wielkiej Nocy J. X. Józef Gaworzewski, Misyonarz, rektor Małego Seminaryum, w dniu św. Wincentego a Paulo J. X. Franciszek Bielówka, wikaryusz archikatedry o. ł. a w uroczystość Niepokalanego Poczęcia J. E. X. Arcybiskup Józef Teodorowicz.

Corocznie urządzane rekolekcye wielkopostne miały miejsce w d. 28. do 31. marca. Przewodniczył im w kaplicy Wielkiego Seminaryum J. E. X. Arcybiskup

Józef Weber, który też w d. 1. kwietnia udzielił Komunii św. członkom Towarzystwa i ubogim przez nich odwiedzanym, w kościółku św. Kazimierza, gdzie równocześnie z rekollekcyami naszemi były nauki wielkopostne dla rodzin zostających w opiece Towarzystwa.

Za inicyatywą Konf. św. Antoniego Padewskiego odbywano w 1. sobotę każdego miesiąca adoracyę Przenaśw. Sakramentu w kościele PP. Franciszkanek.

Staraniem Konf. św. Marcina w pierwszy wtorek każdego miesiąca odprawia się Msza św. na intencyą ofiarujących na chleb św. Antoniego.

Dwie Konferencye: św. Józefa i św. Antoniego, zgromadzają swych ubogich w porze zimowej, a po odmówieniu wspólnie cząstki Różańca św. rozdają im drzewo i ziemniaki.

Konferencye mają zwyczaj polecenia godny, iż na sesyi najbliższej rocznicy swych dawnych braci, modlą się osobno za ich dusze.

Suma rozchodu Konferencyj wynosiła 11.588 koron 19 gr.

Społeczna działalność Tow. św. Wincentego a Paulo i kto w niej czynny udział brać powinien.

(Ciąg dalszy).

Młodzież nasza, to przyszłość narodu. Jeżeli tedy w młodzież już od zarania jej rozwoju będziemy wpajać zasady zdrowe, to młodzież ta zajmując później w społeczeństwie różne stanowiska, będzie stanowiła o sile i dobroci tego społeczeństwa. Ileż to dzieci uczęszczających do szkół przedewszystkiem ludowych, lub zwłaszcza wydziałowych, jest pozbawionych poza szkołą wszelkiej opieki? Dzieci te, pozostawione same sobie, puszczone samopas, formalnie są stracone dla społeczeństwa. Pozostawione bowiem wpływom ulicy rozpoczynają używanie swojego rozumu od przezwisk, kłamstwa, przekleństw, oszustwa, obmowy, oszczerstwa, drobnych kradzieży i tak od rzemyczka do koniczka, na ostatku stają się nałogowymi, z którymi już dzisiaj sądy niewiedzą co począć, a Rady opiekuńcze wszystkich nie mogą objąć. Wpływ szkoły nie działa tutaj prawie zupełnie nic, bo zresztą działać nie może, będąc odosobnionym, a do tego działa stosunkowo krótko, ponieważ zaś nie jest wspierany przez wpływ wy-

chowania domowego, a za główny swój cel uważa po największej części nauczenie powierzonej sobie młodzieży nieco czytać, pisać i rachować, zatem o wychowaniu młodzieży w szkole właściwie niema i co mówić. Szkoła tedy młodzieży naszej tej najuboższej nie wychowuje, wychowania domowego także jej nikt nie daje, więc przyszłość w bardzo czarnych kolorach się przedstawia.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo zgromadza tedy jakby pod skrzydła opiekuńcze tę najuboższą dziatwę z ulicy, i w ochronkach, zakładach wychowawczych, instytutach wychowawczo - nauczających, w domach opieki dla sierót daje tej młodzieży oprócz chleba, utrzymania i fachowych wiadomości, także dobrodziejstwa moralne, a temi są miłość Boga, zamiłowanie prawdy, cześć i poszanowanie dla ludzi. Ale do wypełnienia tych zadań i do należytego działania w tym kierunku, potrzeba, aby do Tow. św. Wincentego przystępowali ludzie znający się na sposobie prowadzenia młodzieży, a więc przedewszystkiem wytrawni pedagodzy i nauczyciele, księża i prowadzący zakłady wychowawcze i t. p. Ludzie ci bowiem pracując na swojem obranem stanowisku, mogą równocześnie swoją pracę i jej skutki przez Tow. św. Wincentego rozszerzyć i społeczeństwu bardziej się przysłużyć. Korzyść tedy dla wszystkich, tak doczesna nawet materyalna, jak i ideowa, moralna, w teraźniejszości jak równie w życiu przyszłem. Ale każdy wstępujący do Stow. św. Wincentego a Paulo musi przedewszystkiem przy-

nosić ze sobą dzielne przymioty wewnętrzne, bo zjednoczenie w jakimkolwiek celu dokonane jest wprawdzie w stanie spotęgować skuteczność zewnętrznej akcyi miłosierdzia chrześcijańskiego, ale nie może zastąpić braku umysłowych i moralnych zasobów, od których zależy dobry skutek akcyi miłosierdzia chrześcijańskiego, zaś przez zesumowanie niedołężnych jednostek, nie utworzy się nigdy dzielnej całości. Moralny wpływ Tow. św. Wincentego a Paulo na klasy najuboższe, jest najpierwszym z obowiązków każdego członka tego Towarzystwa, a więc nie grosz jakiś, choćby nawet najhojniejszy rzucony bezmyślnie dla ubogiego stanowi podstawę działalności Tow. św. Wincentego, lecz opieka, porada udzielona ubogiemu, jest tą korzyścią duchową Towarzystwa, korzyść materyalną o wiele przewyższającą, bo oprócz wsparcia w jakimś wypadku jest to zarazem i korzyścią umysłową dla wspieranego, albowiem go czegoś poucza. Wszak św. Wincenty a Paulo, syn ubogich rolników, urodzony w wioseczce Pouy we Francyi, nie posiadał żadnego majątku, a jedynie tylko dzięki własnej usilnej pracy stał się jednym z najwznioślejszych wzorów odwagi i energii w niesieniu ulgi cierpiącej ludzkości.

Rozpatrując się uważnie w działalności Tow. św. Wincentego a Paulo, nie można pominąć tej dzisiaj tak bardzo aktualnej kwestyi, jaką jest opieka nad towarzyszami i robotnikami.

Kto tylko częściej chodził na t. zw. socyalno-demokratyczne zgromadzenia ludu, ten miał sposobność

przekonać się, kto w głównej mierze uczestniczy w tych zgromadzeniach, mógł się także przekonać, w jaki sposób wysłańcy socyalistyczni tumanienie ludu rozszerzają. Przysłuchując się tedy tym gwarnym rozprawom, krytykującym działalność ludzi innych przekonań, niczemu bardziej nie mógł się dziwić, jak temu często na takich zgromadzeniach powtarzanemu śmiałemu twierdzeniu: „że kościół katolicki dla robotników nic nie zrobił“. Albo któż jeszcze nie słyszał na takich zgromadzeniach zdania: „że kościół katolicki miał prawie 1900 lat czasu, aby okazać swój wpływ socyalny na korzyść materyalnie słabszych, nawet bez przypominania sobie swych socyalnych obowiązków“.

Jesteśmy wprawdzie przyzwyczajeni do silnej przesady na tych zgromadzeniach, zwłaszcza co się tyczy wypowiadania lekkomyślnych haseł i ryczałtowych potępiań, ale, że ci przywódcy robotników, aż do powyższych twierdzeń odważają się posunąć, to każdy, kto zna bogdaj nawet pobieżnie zasługi i bezinteresowną działalność kościoła w interesie klas majątkowo słabszych, może sobie to wytłómaczyć, wychodząc tylko z tych dwóch przesłanek, że: albo odnośny „referent“ bez względu, czy należy do stanu robotniczego, czy też do innego zawodu — o zasługach kościoła w różnych wiekach, aż dotąd, do dni naszych rzeczywiście niema żadnego pojęcia — a wtedy nie powinien mówić o rzeczach, których albo wcale nie zna, albo „mowca“ ten znając rzeczywiście historyę kościoła katolickiego, powinien przytem także wiedzieć, że przez

swoje ryczałtowe twierdzenia, wypowiada ryczałtową potwarz, która jest jedną z najcięższych, najniesprawiedliwszych, najokropniejszych.

Dalekimi jesteśmy od tego, aby każdemu socyalno-demokratycznemu agitatorowi mas zarzucać niesprawiedliwość względem kościoła; przeciwnie, my wiemy bardzo dobrze, że niektórzy z tych płatnych agitatorów nawet najostrzejsze zarzuty przeciw kościołowi biorą za dobrą monetę, jeżeli im takowe, kierujący „towarzysze“ na zebraniach partyjnych, w informującym ich organie i t. d. ciągle i w coraz świeższej formie poddają. Oni nie widzą tego, że ta z żydowskiej garkuchni pochodząca strawa zatruta i to w pewnym celu zatruta; ludzie ci tego nie spostrzegają, że oni pracując niezgodnie z ich własną religią i kościołem. **1**. to nadużywanie ruchu robotniczego ze strony żydowskich internacyonałów oni jeszcze popierają: **2**. że łączność robotników tak konieczną do dopilnowania i rozsądnych żądań usiłują powstrzymać, zgodnie ze żydowskimi zamysłami; **3**. że przez tę jawną niesprawiedliwość względem kościoła, u każdego myślącego człowieka sami sobie świadectwo wystawiają, że gadają o rzeczach, o których pierwszy lepszy uczeń szkół pospolitych lepiej mógłby ich pouczyć.

O niektórych znowu, nawet wielu, którzy wspomniane twierdzenie rozgłaszają i jeszcze dzisiaj mimo dokładnej znajomości przeciwieństwa uparcie dalej powtarzają, wie każdy, co ma o nich sądzić.

Odnośnie do tego ostatniego rodzaju podszczuwaczy, którzy wbrew własnym lepszym przekonaniom, robotników przeciw ich kościołowi podszczuwają, musi każdy, kto z robotnikiem uczciwie i szczerze postępuje, następującym surowym, ale niestety uprawnionym słowom obruszenia się w dawnym. „Przyjacielu - robotnika“ („Arbeiter-Freund“) z 15. stycznia 1898 umieszczonym, z całą stanowczością przyklasnąć:

„I cóż robi dobroczynność społeczeństwa chrześcijańskiego dla tych?“ tak się pyta jedna zżydziała gazeta robotnicza, gdy ono tylko rozprawia o setkach tysięcy i milionach ludzi, którzy, jeżeli ich śmiertelna choroba nawiedzi, muszą się obywać bez rzeczy do utrzymania się przy życiu najniezbędniejszych! Proszę przebaczyć, może za surowemu wyrażeniu: Musi być bezczelnym i kłamliwym łajdakiem ten, kto się odważy podobne pytanie postawić.

Czyż nic nie znaczy tyle tysięcy braci i sióstr miłosierdzia? Tyle tych biednych pożałowania godnych ludzi pałających chrześcijańską miłością bliźniego, którzy nie domagają się jednego grosza zapłaty, wszystkie przyjemności życia porzucają, aby tylko cierpienia ludzkości łagodzić? Czyż dalej, żadnego znaczenia nie mają te tak liczne konferencye św. Wincentego a Paulo, których członkowie wprost wyszukują ubogich na poddaszu jak i w suterynach, aby im tam nieść pomoc? Czyż dalej, te tysiące i tysiące instytucyi dobroczynnych, ochronek i t. d., które wszystkie katolicy gromadzący się w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo

założyli i niemi się opiekują i kierują, zawiadują, są bez znaczenia? Albo wreszcie, gdy mór lub zaraza ludzkość nawiedzi, czemże są ci ludzie, którzy bez obawy i wstrętu życie swoje ryzykują, aby tylko pozbawionym ratunku chorym, nieść pomoc? To są chrześcijanie, dobrzy chrześcijanie, którym Bóg za ich miłość ku bliźnim w niebie nagrodę przyrzeka! Na to potrzeba tylko prostej bezczelności żydowskiego pisarza, aby przy tej tak trudnej do naśladowania miłości ludzkości, do jakiej tylko chrześcijaństwo jest zdolne, podobne zuchwałe pytanie zadawać".

Gdyby więc chodziło o polemikę z socyal-demokracyą, to możnaby się teraz zapytać: Cóż to zrobiła dla biednych socyal-demokracya? Czyż możliwemby było znaleźć jednego tylko socyal-demokratę, któryby n. p. tak jak O. Damian i wszyscy jego następcy z czystej miłości bliźniego poszedł na straszną śmierć przez niechybne zarażenie się trądem, tylko dlatego, aby biednych trędowatych, o których się ich właśni rodzice i ich własne dzieci już więcej nie troszczyły, pielęgnować i strzedz! Czyż znajdzie się choćby jeden socyal-demokratyczny szpital, choćby jedną socyalno-demokratyczną ochronkę i t. p. Gdzież są tedy ci, lubiący dużo o sobie gadać bojownicy w imię braterstwa? Gdzież oni się podziewają? O! oni w tej chwili są gdzieindziej bardzo zatrudnieni. Oni właśnie starają się o to, aby robotnikowi wydrzeć z kieszeni jego ostatni grosz i dlatego na podobne sprawy nie mają czasu! Oni zbierają pieniądze na fundusz prasowy, agitacyjny,

sztrejkowy, wyborczy, na fundusz dla uwięzionych i na wszelkie jakkolwiekbądź nazywać się mogące fundusze, pod pozorem których umieją socyal-demokraci dostarczyć sobie pieniędzy dla własnych celów. I z tych tylu tysięcy koron ani jednego szeląga na cele dobroczynne nie obracają, a pracę tę zostawiają towarzysze znienawidzonej przez się tak zwanej przez nich „czarnej" partyi. I właśnie ci ludzie śmią jeszcze ile możności jak najczęściej się pytać: Co robi dla biednych dobroczynność społeczeństwa chrześcijańskiego? Jeśli zaś już nie potrafią zaprzeczyć społecznej działalności Kościoła, to znowu powiadają: Że Kościół katolicki przy tylu istniejących w nim Towarzystwach dobroczynnych, konferencyach św. Wincentego i t. d. pobudował co najwyżej domy dla ubogich i przytuliska dla kalek, aby chociaż te najnieszczęśliwsze ofiary niezdrowych stosunków zarobkowych z oczu szerszej publiczności usunąć i aby przez to gruntowną i powszechną reformę życia zarobkowego w interesie bogatych klasztorów i szlachty feudalnej opóźnić. Takie i inne zarzuty podnosi się przeciwko kościołowi, dodając równocześnie, żeby tak powiedzieć, owo hasło partyjne: „Religia jest rzeczą prywatną". A więc Kościół jako taki czyni się odpowiedzialnym za wszystkie prawie ułomności naszych dzisiejszych, liberalnych stosunków społecznych z jednej, z drugiej zaś strony odmawia się Kościołowi prawa wpływania w duchu zasad chrześcijańskich na zewnętrzne stosunki państwowe i życie społeczne.

Ze strony po największej części żydowskiego przewodnictwa socyalnej demokracyi, ta właśnie nienawiść wzniecana u niższych przeciw wyższym, służy ile to dotyczy chrześcijaństwa jako takiego na to, aby prostego robotnika i wogóle biednego, który po największej części jest skazany na wiarę opartą na powadze i na jednostronne tłómaczenie historyi, podszczuwania tego rodzaju zatrutą bronią przeciwko jego własnemu Kościołowi. Ale także ze strony robotników wielki brak oryentowania się samego siebie i silna doza łatwowierności przyczynia się do tego, że powyższe tendencyjne frazesy tak na sucho biorą za dobrą monetę i zupełnie nie przeczuwają, że te żydowskie, żółte nacyonały względnie manczestersko liberalny kapitalizm ma szczególny w tym interes, aby uwagę dążności proletaryatu, których już nie można powstrzymać, przy pomocy pewnych żydowskich przywódzców ludu odwrócić od tych, którzy rzeczywiście są winnymi naszej nędzy materyalnej i za grzech śmiertelny wszystkiego zła przedstawiać z iście oryentalną wściekłością znienawidzony Kościół. Ten modny żydowski liberalizm wie bardzo dobrze, że Kościół katolicki jest najniewinniejszym temu masowemu zubożeniu szerokich warstw robotniczych, wie także, że to zubożenie mas po jednej stronie i to masowe nagromadzenie roztrwonionego majątku ludowego, po drugiej stronie właśnie najniebezpieczniej się zaostrzało w owych okresach czasu, kiedy to służalcom mamony udało się wpływ chrześcijaństwa na stosunki publiczne jak najbardziej

paraliżować. Te żółte internacyonały wiedzą także bardzo dobrze, że właśnie Kościół katolicki, jest całkiem bezinteresownym i najrzetelniejszym obrońcą materyalnie słabych; że Kościół katolicki właśnie w tym niechrześcijańskim mamonizmie znajduje główną siedzibę naszej choroby czasu i że on będzie wykorzeniał zło od samej podstawy, dopóki napowrót zupełnego wpływu na bieg spraw społecznych nie odzyska. Aby ten wpływ, któryby się zwracał nie przeciw osobom, lecz przeciw niechrześcijańskim kapitalistycznym zasadom i praktykom osłabić, płatni pisarze i podszczuwacze przedstawiają Kościół jako „nieprzyjazny robotnikom".

Nędza drobnych przemysłowców i niezasobnych robotników, która od czasu, jak przez powstanie licznych fabryk, kapitał w przemyśle stał się potęgą, dążącą do posługiwania się pracą, wywołała nową chorobę socyalną, grożącą strasznemi następstwami. Ludzie, wprawdzie dobrze myślący, ale nie znający prawdziwych przyczyn złego, przedstawiali rozmaite środki ratunku, jużto niewykonalne, jużto szkodliwe, które, gdyby ich wykonanie leżało w granicach możliwości, w konsekwentnem swem przeprowadzeniu, podkopałyby z czasem nie tylko wolność osobistą, ale moralność i duchową energię robotników i rzemieślników. Ojciec św. Leon XIII. w encyklice Rerum novarum wskazał jeden najnaturalniejszy środek na zaradzenie złemu, spoczywający na zasadzie własnej pomocy, a tym jest organizacya zawodowa. I dzisiaj w naszym kraju coraz więcej organizacyi zawodowych powstaje i ruch

w celu usunięcia nędzy wśród warstw uboższych coraz bardziej się wzmaga. Opieka Towarzystwa św. Wincentego nad towarzyszami i robotnikami zdolnymi do pracy wyszukuje zatrudnienia, nagich i od zimna niezabezpieczonych ze swoich szatni odziewa. Wierząc, że człowiek sam sobie najlepiej dopomaga, zakładają Konferencye kasy oszczędności ubogich, kasy tanich mieszkań i wzajemnej pomocy, gdzie grosz zaoszczędzony służy znowu za wsparcie tam, gdzie jakaś dolegliwa lub nagła a chwilowa potrzeba wymaga dorywczej pomocy, jeżeli nie chcemy, aby się złe utrwaliło.

Myślą przewodnią akcyi Tow. św. Wincentego a Paulo jest, co już wyżej było powiedzianem, praca nad utrzymaniem moralności i duchowej energii ludzi przez członków Konferencyi odwiedzanych. W tym celu utrzymują Konferencye św. Wincentego biblioteki przeznaczone dla wspieranych przez Towarzystwo. Robotnik bowiem w czasie jakiejś choroby lub bezrobocia chętnie korzysta z dostarczonej mu lektury i nabywa szerszych wiadomości i doświadczeń i niejako wznosi się ponad stosunki miejscowe, zaznajamia się zaś z rzeczami nowemi dla niego i obcemi.

Karol Jan Górczany.

Kraków 1907.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak uprzyjemniać posiedzenia Konferencyi św. Wincentego a Paulo?

Jednem z najgłówniejszych starań prezesa Konferencyi i członków Wydziału jest uczynić zajmującemi posiedzenia; — a więc zachęcać do gorliwości, ożywiać wzajemną miłość między członkami, utrzymywać żywotność w łonie Konferencyi, wzniecać żywe zainteresowanie się nędzą materyalną i moralną, którą sprawdzono przy odwiedzaniu ubogich. Wszystkie te błogie skutki osiągnąć można przez dobre przygotowanie posiedzenia przez Wydział i prowadzenie tegoż żywo i z pewną dozą wesołości, — niemniej i wszyscy członkowie mają się starać, żeby na Konferencyach nie zapanowała rutyna i nudna jednostajność. Nie jednokrotnie już w swoich odezwach Prezesi generalni kładli nacisk na potrzebę zajęcia się posiedzeniami, by utrzymać na nich ducha uprzejmej i swobodnej przyjaźni. „Znudzenie jest dla Konferencyi tem, — mawiał prezes Gossin — czem dym dla ula pszczół“. — „Nasze zebrania jak mi mówią są nudne — skarżył się Prezes Baudon, — i w jednem i tem samem obracają się kółku; ale pytam, czyż nie jest to wina każdego

z nas?“. Ażeby zaradzić tej trosce naszych prezesów, postanowiliśmy rozpatrzeć rozmaite sposoby, które nam doświadczenie i tradycya Towarzystwa wskazuje, aby zebrania uczynić zajmującemi nic nie ujmując skądinąd z głównej i właściwej im zalety t. j. skromnej prostoty.

1. Na każdem posiedzeniu należy czytać głośno pobożną książkę a wybór tej lektury należy czynić z największą starannością. Przedewszystkiem czytanie pobożne ma być stosownie dobrane i na sesyach ma w tej praktyce być pewna ciągłość i jednolitość. Nie należy brać np. na los szczęścia jakiegoś ustępu z ewangelii czy Naśladowania, za każdym razem inny, — ale trzeba brać tydzień po tygodniu dalszy ciąg tekstu zaczętego. — Również, łącząc się z myślą Kościoła, można przeczytać i ewangelię niedzielną. Krótki komentarz zaczerpnięty z którego z pisarzy duchownych, lub własnemi słowy dodane z serca uwagi, mogą pożytecznie zakończyć czytanie.

2. Zastanawiać się nad treścią czasopisma Towarzystwa (u nas: Miłosierdzie chrześcijańskie) i zawartemi w niem odezwami czy to Rad Generalnych czy Centralnych i poszczególnych Towarzystw. Sprawozdania zawierają dużo pożytecznych uwag i budujących przykładów, wiele tam rozumnych wskazówek i poleceń odpowiednich potrzebom Towarzystwa. Dlaczego zaś tak mało jest znane i czytane nasze cza-

sopismo? Właśnie dlatego, że go nie znamy, nie rozbieramy jego treści na sesyach i mało zeń korzystamy.

3. W porządku dziennym sesyi należy zachować także miejsce dla dzieł Konferencyi pokrewnych. Te tak często zaznaczane a pożyteczne dzieła, stają się już dziś niemal koniecznością dla każdej Konferencyi, skoro zaciekłość wrogów przy dechrystyanizacyi społeczeństwa przybiera tak wielkie rozmiary. Ważną zatem jest rzeczą, żeby Konferencya do głównego swego obowiązkowego dzieła odwiedzania ubogich, dołączyła i pracę swą w dziełach, jakie uzna za konieczne. Najpierw należy takie nowe dzieło omówić na posiedzeniach, a potem dopiero winna nastąpić decyzya. W ten sposób nawet i ci członkowie, którzy w tych dziełach wyłącznie pracują — wyniosą z sesyi zachętę do większej gorliwości i zbudowania dla swych współtowarzyszy. Każdy może podać jakąś myśl dobrą, jakąś radę pożyteczną a na tem mogą tylko zyskać dobre dzieła.

4. Badać najstaranniej rodziny odwiedzane, a członków zachęcać do najdokładniejszego zdawania sprawy z tych odwiedzin, chociażby na pozór żaden tam nadzwyczajny nie zaszedł wypadek. Jeżeli starannie odwiedza się ubogich, to zawsze da się coś ciekawszego i pożyteczniejszego powiedzieć, niźli to tak często stereotypowo w protokołach zanotowywane: „Niema nic uwagi godnego". Obowiązkiem Prezesa jest zachęcać odwiedzających do szczegółowego opo-

wiadania o odwiedzinach; ma on również powiadamiać Konferencyę o dobrych skutkach osiągniętych w działaniu, o trudnościach do zwalczania, o nędzy do poratowania.

5. Dokładać starań by gruntownie poznać potrzeby materyalne i moralne jednej lub dwóch rodzin kolejno. W ten sposób po kilku tygodniach wszystkie rodziny będą dokładnie zbadane, a Konferencya będzie miała możliwie najdokładniejsze wiadomości o swem działaniu. Także szczegółowe poznawanie stworzy jakby rodzaj małej monografii, której cyfry i główne fakta zapisane będą w książce protokolarnej, którą prowadzi sekretarz Konferencyi z oddawanych ubogim rodzinom odwiedzin.

6. Po takiej naradzie należy oznaczyć dla każdej rodziny pomoc, której się udzieli przy następnej wizycie. Bardzo pożytecznem jest urozmaicać tę pomoc i nie zawsze udzielać systematycznie bonów na chleb. Czasem zamieniwszy je na bony jarzyn, węgla, mleka lub mięsa, zastąpi się bardzo dobrze „bony na chleb". Niekiedy może znowu Konferencya zapłacić ojcu rodziny udział w jakiemś towarzystwie wzajemnej pomocy; albo dać wkładkę do Kasy Oszczędności dla dziecka; czasem uchwalić pewien fundusz potrzebny na utrzymanie lub rozszerzenie ogrodu robotnika i t. d. Taka różnorodność w udzielaniu pomocy rozbudzi zainteresowanie się i ożywi Konferencyę, zachęci i zapali jej członków nie tylko odwiedzających ale i odwiedzanych.

7. Poznać bliżej i dokładnie dzieci szkolne rodzin odwiedzanych. Koniecznie należy czuwać nad temi dziećmi, śledzić ich postępy w naukach i w religii; to znowu nadarzy się spososobność wystarania się o pomoc szkolną w razie gdyby jej było potrzeba.

Oto są niektóre uwagi, które mogą się przydać do ożywienia naszych zebrań, dopomódz do utrzymania w Konferencyach urozmaicenia i zainteresowania. Nie mieliśmy zamiaru podać tu wszystkie ku temu środki, chcieliśmy jedynie wskazać niektóre. Wydaje się nam czasem, że sesya jest bezprzedmiotowa, że niema co do roboty; czyż tu nie jest raczej prawdą to, że przedmiot jest za obszerny? Sprobujmy jednak na tem obszernem polu uczynić trochę dobrego przy pomocy Bożej.

Rada Centralna w Lille.

Towarzystwo ochronek chrześcijańskich we Lwowie.

Towarzystwo to istnieje od wielu lat we Lwowie i posiada 4 ochronki we własnych budynkach. Ilość członków tego pożytecznego Towarzystwa malała tak, że jakiś czas nie zwoływano nawet walnych zgromadzeń. Od paru lat Towarzystwo zorganizowano na nowo. Prezesem jest każdorazowy prezydent miasta Lwowa, subwencya roczna miasta wynosi 12000 koron. Członków i obecnie jest jednak bardzo mało, bo tylko około 60. Obecnie zamierza Towarzystwo wybudować więcej ochronek w dalszych dzielnicach miasta, a fundusz na to spodziewa się otrzymać ze sprzedaży realności, których wartość gruntowa obecnie jest bardzo wysoką.

Trzy ochronki prowadzą Siostry Felicyanki, czwarta jest w rękach świeckich. Pierwsze trzy ochronki wyróżniają się bardzo pochlebnie przed czwartą. Protektorką Towarzystwa jest hr. namiestnikowa Potocka, która je często osobiście nawiedza.

Dr. M. Thullie.

Organizacya dobroczynności publicznej we Lwowie.

Przed laty ośmiu już uchwaliła tutejsza rada miejska reorganizacyę dobroczynności publicznej. Lata mijały, a nie mogliśmy się doczekać wprowadzenia w czyn tej uchwały. Nareszcie 10. marca prezydent m. odebrał od nowo mianowanych opiekunów ubogich przyrzeczenie, komisye okręgowe się ukonstytuowały, a w kwietniu mają rozpocząć swą działalność. Na razie utworzono 5 komisyj okręgowych ubogich na każdą dzielnicę jedną, nad niemi jest centralny

chrześciański wydział dobroczynności, w którym oprócz prezesów wszystkich komisyj okręgowych są także trzej delegaci Związku katolickich towarzystw dobroczynnych. W komisyach okręgowych są oprócz opiekunów ubogich także proboszczowie z urzędu ich członkami, a w każdej komisyi jest też jeden delegat Związku. W ten sposób zapewnionem jest współdziałanie i porozumiewanie dobroczynności publicznej i prywatnej.

Na urząd opiekunów ubogich zgłosiło się wielu członków Towarzystwa św. Wincentego, tak, że w niektórych komisyach stanowią większość, godność prezesów dostała się też w ich ręce. Jest to rękojmią dobrego kierunku i przyszłej dobrej działalności komisyi, to współdziałanie członków Towarzystwa, działającego tak skutecznie od lat wielu na niwie dobroczynności.

Dr. M. Thullie.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Pleszewie przez rok 1906.

Dnia 5. lutego b. r. odbyło się roczne Walne Zebranie Towarzystwa św. Wincentego.

Po przeczytaniu porządku obrad, zabrał głos nasz Dyrektor ks. Proboszcz Niesiołowski, który jak zwykle na każdem Walnem Zebraniu przemawia do nas serdecznie i gorąco.

„Tym razem przedstawił nam ranę kwestyi socyalnej, tym przedziałem, tworzącym się zawsze między bogatszymi i uboższymi, który załagodzić się nie da ani urządzeniami doskonałemi państw, ani prawami, zabezpieczającemi uboższych. Lecz jedynie na nienawiść jednej klasy przeciw drugiej, lekarstwem jest miłość Ona jedna rany goić potrafi. Zbliżenie się do biednego, okazanie mu serca, wejście w jego położenie i potrzeby, więcej niekiedy znaczą, niż pomoc materyalna, suchem dana sercem. A miłość to taka łatwa cnota! Wysiłku natury, jak pokora, umartwienie, nie potrzebuje, bo miłość jako dar Boży w sercu każdego się rodzi...“

Po przemówieniu przeczytano sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa.

Towarzystwo nasze liczy obecnie 126 członków — 89 Pań datkujących, a 37 czynnych. Te z wielką gorliwością zajmowały się biednemi rodzinami, odwiedzając je i wspierając ile się dało, bądź to słowem pociechy, bądź to dopomagając materyalnie, zanosząc im kwity na wiktuały i węgle.

62 ubogie rodziny były pod opieką Pań Towarzystwa św. Wincentego. W roku 1906 odbyło się 26 zebrań i to 22 zwyczajne (dwutygodniowe zimą, a co cztery tygodnie latem) i 4 walne zebrania. Na zwyczajnych zebraniach bywało przecięciowo 20 osób. Obrady toczyły się głównie nad potrzebami biednych — a także o sprawach Towarzystwa na czasie będących, jak o Gwiazdce, o I. Komunii dzieci, o śniadaniach dawanych w szkole, o szwalni itd.

Corocznie urządza Towarzystwo nasze Gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci z miasta. W tym roku 180 dzieci zostało obdarzonych. W obecności kilku Pań z Towarzystwa, które zajęły się urządzeniem gwiazdki, przy pięknie przyozdobionem drzewku, przemówił serdecznie ks. Proboszcz do zgromadzonych dzieci, a po odśpiewaniu kolędy, rozdzielono ucieszonej dziatwie podarki, składające się z potzebnych rzeczy do ubrania, a prócz tego pierniki i jabłka. Dla czworga biednych dzieci, przystępujących do Komunii św. I. zakupiło Towarzystwo całkowite ubranka.

W czasie pory zimowej przez 5 miesięcy rozdzielane są ciepłe śniadania dzieciom najbiedniejszych rodzin, które na czczo do szkoły przychodzą. Dostają kubek kawy i bułkę. Przy rozdawaniu śniadań, utrzymują kontrolę Panie z Towarzystwa, które zmieniają się co parę tygodni.

W tutejszym Domu Sierot wychowuje się około 40 sierot. Dozór i opiekę nad tym domem ma głównie ks. Proboszcz, ale też Panie z Towarzystwa św. Wincentego, które starają się od od czasu do czasu zasilać kasę, urządzając bal. Funduszami jednak dla wychowania sierot zajmuje się osobne kuratoryum, Panie tylko umieszczają biedne dzieci, płacąc za nie z kasy Towarzystwa.

Żłóbek dla małych dzieci, zamknięty w grudniu 1905 r., nie został dotychczas otworzony, pomimo usilnych starań u rządu. Płacimy jednak dalej komorne, ufając w Bogu, że wreszcie przyjdzie sprawiedliwość i pozwolą nam powrócić do naszego ukochanego zajęcia i małe dzieci zbierać pod opiekę ochroniarki.

Wszystkie biedne matki i ich dzieci oczekują tej chwili z upragnieniem!

Szwalnia istnieje na tych samych warunkach jak w przeszłym roku. Zyskałyśmy w tym roku gorliwą opiekunkę z Pań Tow. św. Wincentego, pod której umiejętnym kierunkiem 16 dziewcząt uczy się cerowania, sporządzania i szycia. W czasie pory przed gwiazdką, dziewczynki szyły sukienki dla biednych dzieci. Lekcye szycia odbywają się co dzień wieczorem 2 godziny.

W październiku 1906 r. jako z ukończonem trzechleciem, odbyły się wybory nowego Zarządu, lecz po głosowaniu ten sam Zarząd na nowe trzy lata wybrany został.

Rekolekcyi tego roku nie było.

Towarzystwo Pań św. Wincentego w Gostyniu wniosło myśl, aby zcentralizować wszystkie Towarzystwa całego Księstwa. Ks. Biskup Likowski łaskawie myśl tę podjął i polecił zebrać się Delegatkom z każdego Towarzystwa dnia 19. lutego b. r. w Poznaniu u św. Józefa. Zadecydowano wybrać 3 Delegatki z Pleszewa. Po zebraniu składek kwartalnych i dobrowolnych, posiedzenie zakończone zostało Błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu. Wielka to pociecha i radość, że Zebrania odbywać możemy w kapliczce Sióstr Służebniczek Maryi, a przeto po każdem Walnem Zebraniu ks. Dyrektor wystawia Przenajświętszy Sakrament.

Za pozwolenie używania kapliczki składamy Siostrom Służebniczkom serdeczne „Bóg zapłać“.

Zestawienie roczne kasy Towarz. Pań św. Wincentego.

Rozchód.

Rozdano biednym 214 ctn. za	m.	223 f.	80
„ „ 2404 litrów mleka za	„	331 „	02

Rozdano biednym chleba, bułek za	m.	224	f.	50
„ „ towarów kolonialnych za . . .	„	188	„	40
„ „ wsparć pieniężnych	„	339	„	95
Leczenie dzieci w Zakładzie św. Józefa	„	13	„	70
Rachunek w aptece	„	4	„	80
Mięso na Święta Wielkanocne	„	12	„	—
Koszta śniadań przez 5 miesięcy	„	208	„	72
Ubrańka dzieci do I. Komunii św.	„	80	„	85
Gwiazdka dołożona do ofiar dobrowolnych . . .	„	260	„	—
Na wychowanie 3 dzieci w Domu Sierot . . .	„	144	„	—
Lokal Żłóbka, przebudowanie	„	482	„	20
Utrzymanie szwalni w r. 1906	„	156	„	20
Siostrom Służebniczkom Maryi	„	100	„	—
Prenum. „Miłosierdzia chrz.“, drobne wyd. i kursorka	„	22	„	95
Druki	„	13	„	50
Wyczyszczenie uszkodzonego ornatu	„	8	„	30
Suma .	m.	2814	f.	89

Dochód Towarzystwa w r. 1906.

Remanent z r. 1905	m.	218	f.	35
Składki kwartalne, roczne	„	526	„	—
Składki nadzwyczajne	„	54	„	88
Z skarbonki św. Antoniego w kościele w Pleszewie	„	408	„	60
Dar Koła śpiewackiego w Pleszewie	„	15	„	50
Dar Kółka różańcowego Panien	„	12	„	60
Z loteryi fantowej odbytej dnia 21. lutego 1906 .	„	1450	„	99
Z zabawy w ogrodzie dnia 20. maja 1906	„	669	„	47
Procenta z Banku z r. 1905	„	14	„	50
„ „ „ 1906	„	29	„	05
Suma .	m.	3399	f.	34

Zestawienie:

Dochód	m.	3399	f.	34
Rozchód	„	2814	„	89
Remanent na r. 1907 .	m.	584	f.	45

Zarząd Tow. Pań św. Wincentego w Pleszewie.

Sprawozdanie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo we Wielkiem Księstwie Poznańskiem (rok 1906).

Dokończenie.

Z „Rocznika Towarzystwa“ nader ciekawego, wyjmujemy ważniejsze ustępy, które mogą zainteresować nasze Konferencye.

Po przeszło trzydziestoletniej przerwie przystępuje Towarzystwo św Wincentego a Paulo w W. Ks. Poznańskiem celem większego rozwoju swego do wydawania na nowo Roczników. — Jeden z ostatnich poszytów Roczników z r. 1874 umieścił na drugiej stronicy zamiast aprobaty władzy duchownej następujące oświadczenie:

„Aprobata władzy duchownej, lubo przez Cenzora Duchownego już uzyskana, udzieloną być nie mogła, ponieważ władza świecka tutejszemu Prześwietnemu Konsystorzowi Generalnemu Arcybiskupiemu urzędować zabrania“.

Czasy kulturkampfu spowodowały tedy zaprzestanie wydawnictwa Roczników. Ale i na innych polach rozwoju Towarzystwa naszego dały nam się czasy te niekorzystnie we znaki. Podczas, gdy np. jeszcze w r. 1870 było w Księstwie Poznańskiem 83 konkonferencyi, a liczba członków doszła do liczby 2154, od czasu kulturkampfu zaczyna Towarzystwo upadać, liczba konferencyi znacznie się kurczy, ilość składek i członków coraz się zmniejsza. Dopiero od r. 1883 Towarzystwo nasze zwolna zaczyna się na nowo rozwijać, lecz rozwój ten postępuje w powolnem tempie, czego dowodem fakt, że obecnie dopiero 44 posiadamy konferencye. Należy więc koniecznie życie w Towarzystwie więcej wzmocnić. Nie cofać się, lecz iść naprzód nam należy.

Aby przyczynić się do większego ożywienia Towarzystwa, trzeba było w pierwszym rzędzie pomyśleć o rzeczy najważniejszej. Przewodnik Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, który wyszedł staraniem ks. Kalinki w Paryżu w r. 1863, był od lat kilku zupełnie wyczerpany. Większa część konferencyi zaledwie o jego

istnieniu wiedziała. A przecież Przewodnik jest niejako alfą i omegą naszego Towarzystwa. Podane są tam ustawy, objaśnienia ustaw, instrukcye dla przepisów konferencyi, okólniki Rady Generalnej w Paryżu, o zadaniach i celach Tow. św. Wincentego a Paulo itd. Wydaliśmy tedy Przewodnik w drugiem wydaniu w większej ilości przed 2 miesięcami, umieszczając w nim przemówienia na Walnych Zebraniach Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Stablewskiego i Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Likowskiego. Także podaliśmy pogląd na rozwój Towarzystwa w Księstwie Poznańskiem od 1850–1900 roku, który to pogląd napisał swego czasu na uroczystość Towarzystwa ś. p. Jan Czorba, jeden z najgorliwszych i najczynniejszych członków Rady Wyższej.

Po wydaniu Przewodnika przystępujemy obecnie do wydawnictwa Roczników. Pragniemy w ten sposób powiadomić członków naszych o pracach i zabiegach Towarzystwa i tem samem zachęcić ich do tem większej pracy i gorliwości w konferencyach. Droga ta wydaje nam się racyonalną, choćby ze względu na to, że instrukcya naszego Towarzystwa w § 59 wyraźnie opiewa, że nie należy spraw Towarzystwa po gazetach rozgłaszać, bo cnota pokory i duch miłosierdzia temu są przeciwne.

Roczniki nasze służyć mają nadto ku zamianie z sprawozdaniami konferencyi poza granicami Księstwa. Odwdzięczamy się w ten sposób innym konferencyom za ich Roczniki, przesyłając im w zamian nasze i oryentując je o działalności tutejszego Towarzystwa. Wkońcu Rocznik taki, jeżeli się dostanie w ręce osób, które o celach naszego Towarzystwa wcale nie są uświadomione, albo wprost błędne o niem mają pojęcie, przyczynić się może do pozyskania nowych członków a nawet być pośrednim powodem do utworzenia nowych konferencyi. Wielką tutaj pomocą może nam być czcigodne Duchowieństwo, do którego, przesyłając po egzemplarzu Przewodnika przed kilku tygodniami, zamieściliśmy gorącą prośbę, aby raczyło łaskawie wziąść w swe ręce sprawę utworzenia konferencyi w swoich parafiach, jeżeli tamże jej dotąd nie było. Liczymy tedy bardzo na pomoc i poparcie Wielebnych Księży Pro-

boszczów. Konferencya, choćby na początek złożona była z kilku członków dobrej woli, przyciągnie z czasem do siebie tych wszystkich, dla których miłość bliźniego jeszcze coś w życiu warta.

Sprawozdania roczne poszczególnych konferencyi zawierają wiele ciekawego materyału, dają pogląd na większą lub mniejszą gorliwość w konferencyach oraz wykazują powody, dla których niektóre konferencye mimo szczerej woli i zabiegów swych prezesów odpowiednio rozwijać się nie mogły. Ponieważ atoli sprawozdania takie z natury rzeczy mają przeważnie charakter statystyczny, nie zaciekawiają więc czytelnika, dodaliśmy przed sprawozdaniem Rocznika część ogólną, w której znajdą czytelnicy rozprawy o celach i zadaniach naszego Towarzystwa, wygłoszone przez mężów wybitnych i zasłużonych około dobra Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Nadto umieściliśmy i inne artykuły, tyczące się dobroczynności i miłosierdzia wogóle. Może niejedna złota myśl, w tym dziale się znajdująca, będzie dla naszych konferencyi bodźcem, aby w tym lub w owym kierunku działając, z tem większą korzyścią dla dobra Towarzystwa pracować mogła.

Ze względu na zmienione stosunki, jakie się obecnie w porównaniu z czasami dawniejszemi, zwłaszcza pod względem socyalnym wytworzyły, obradowały niemieckie Rady wyższe w Essen 20. sierpnia p. r. nad rozszerzeniem działalności Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, do czego, jak twierdzą, zmiana ustaw nie jest potrzebną. Następnie prezes Rady wyższej w Kolonii udał się do Paryża i tam przedłożył Radzie jeneralnej różne propozycye, któreby można przeprowadzić i których zatwierdzenie jest pożądane. Badała je 18. listopada p. r. specyalna komisya w Paryżu i nazajutrz referowała Radzie generalnej o rezultacie obrad. W liście z dnia 29. listopada p. r. donosi nam o tem Rada generalna, zaznaczając przytem, że dla proponowanego rozszerzenia działalności Towarzystwa zmiana ustaw nie jest potrzebna. Powiedziano bowiem w § 2 ustaw: „Żadne dzieło miłosierdzia nie powinno być uważane jako niezgodne z przepisami lub przeciwne celom Towarzystwa, które, zajmując się szczególnie odwiedzaniem ubogich, bynajmniej się nie zrzekło brania udziału w sprawach dobroczynnych

wszelkiego rodzaju". W objaśnieniach ustaw zaś czytamy wyraźnie: „Chwalebną i bardzo pożądaną jest rzeczą, aby każda konferencya starała się dodać nowe jakie dzieło do dzieł już zaprowadzonych, ale do tego trzeba dążyć bez pospiechu i z siłami dostatecznemi". Rada generalna jest zdania, że potrzebne zarządzenia powinny się stosować do warunków miejscowych. To też i my powinniśmy, w myśl Rady generalnej, starać się o rozwój Towarzystwa odpowiednio do naszych stosunków, o ile siły nasze i okoliczności w jakich pracują poszczególne konferencye, na to zezwalają.

Wobec zwiększającej się coraz więcej biedy po miastach naszych, ważną dla Towarzystwa św. Wincentego a Paulo jest sprawa powiększenia funduszy. Jak ze sprawozdań kasowych Rad naszych i poszczególnych konferencyi wynika, nie przedstawiają się fundusze w korzystnem świetle. Ilość zebranych składek jest stosunkowo mała. Inteligencyi naszej z latarką wśród członków szukać trzeba. Należałoby więc w poszczególnych konferencyach więcej podjąć starań o powiększenie członków i dobrodziei.

Ale i w takim razie fundusze, choćby się nawet zwiększyły, będą i tak zbyt małe wobec piętrzącej się coraz bardziej biedy i nędzy. Dlatego zwracamy uwagę na plan, który w ostatnim czasie w Ameryce w czyn zamieniony, od razu świetne wydał owoce. W wielu amerykańskich Towarzystwach Dobroczynnych zaprzestano starania się o większą ilość członków składkujących, zaniechano zasadniczo zbierania składek, urządzania teatrów, koncertów i t. d. na cele dobroczynne, ale w zamian tego opodatkowali się wszyscy obywatele na cele dobroczynne, stosownie do swego stanu majątkowego. I jaki był z opodatkowania takiego rezultat? Wprost imponujący! Dochody były od razu olbrzymie, przez co można było o wiele więcej uczynić dobrego na polu filantropii. Sposób taki składkowania ma i tę wielką dogodność, że można z góry oznaczyć, ile w odnośnym roku wpłynie składek i podług nich dokładny ułożyć budżet wydatków rocznych na cele dobroczynne.

U nas takiej prawdziwie amerykańskiej rzutkości, energii i dobrej woli u jednostek w przeprowadzeniu powyższego planu może niema, ale ze względu na imponujące rezultaty, wartoby może

zapytać: „Czyby i u nas racyonalnie przeprowadzone dobrowolne opodatkowanie wszystkich na cele Towarzystwa św. Wincentego a Paulo nie było możliwem?“ Niechaj życzliwi Towarzystwu naszemu myśl tę bliżej rozważą i zarazem niechaj pamiętają, ileby to dobrego można wówczas dla biednego naszego ludu zrobić. Składki podczas konferencyi pozostałyby stosownie do ustaw, jak dotychczas.

Jeszcze na jedną sprawę zwracamy uwagę.

W czasach ostatnich stał się projekt centralizacyi wszystkich Towarzystw dobroczynności w większych miastach kwestyą aktualną. Dowodom tego były zebrania, prawie jedynie ad hoc zwoływane, w Hamburgu w r. 1891, w Kolonii w r. 1884, a w roku bieżącym zawiązało się nawet we Wrocławiu Towarzystwo, mające na celu zupełną centralizacyę Towarzystwa dobroczynności w tem mieście. Przewodniczący Wrocławskiej dyrekcyi biednych, radca Martius wygotował obszerny i źródłowo opracowany memoryał, w którym stara się wykazać dobre i zbawienne skutki zupełnej centralizacyi Towarzystw dobroczynnych. Na razie na 100 zaproszonych Towarzystw dobroczynnych we Wrocławiu oświadczyło się 63 za, 12 przeciw a niezdecydowane stanowisko zajęły 3 Towarzystwa. Oprócz w większych miastach jak w Dreznie i w Charlottenburgu, nastąpiłoześrodkowanie Towarzystw dobroczynnych i w Poznaniu. Ale i u nas jak i w Charlottenburgu Towarzystwo św. Wincentego a Paulo do centralizacyi zupełnej nie przystąpiło.

Powody naszego nieprzystąpienia są nie trudne do zrozumienia. Prezes Towarzystwa św. Wincentego a Paulo potrzebuje dla swych biednych oprócz dobroczynności ducha poświęcenia i miłości, bo miłosierdzie tylko z tych dwóch cnót bierze swój początek i moc swoją. Grosz, który dajemy biednemu, ozłacamy miłością, a tej miłości ubogi często więcej łaknie jak chleba. Zaglądając osobiście w głębie nędzy ludzkiej, nie tylko niesiemy biednym skromny datek materyalny, ale staramy się, stosownie do ustaw naszych, biednych duchowo podnosić, ich wspierać i moralnie umacniać. Nie wyklucza to naturalnie, aby konferencye nasze w Poznaniu w razie potrzeby nie miały korzystać — im częściej tem lepiej — z miejskiego biura głównego dla biednych celem zasią-

gnięcia potrzebnych informacyi o tych, których wspierać zamyślamy. Zresztą Towarzystwo nasze w W. Księstwie Poznańskiem ma już swoją centralizacyę, bo ma swoją Radę Wyższą w Poznaniu, wszystkie zaś Towarzystwa nasze scentralizowane są znów w Radzie generalnej w Paryżu. Towarzystwo męskie św. Wincentego a Paulo w Poznaniu mogłoby z wielką korzyścią dla biednych porozumiewać się z żeńskiem Towarzystwem św. Wincentego a Paulo, względnie obydwa Towarzystwa mogłyby udzielać sobie wzajemnie dokładnych informacyi o biednych, tworząc Biuro informacyjne.

I jedno i drugie Towarzystwo ma prawie jeden i ten sam cel, jedno i to samo zadanie. Porozumiewanie się więc przez odnośne biuro nie sprawiałoby żadnej trudności. Korzyści byłyby przez utworzenie takiego biura informacyjnego ze względu na sprawiedliwe rozdzielanie pomocy materyalnej bardzo znaczne. Nadto biuro to mogłoby być zarazem biurem prawnem, któreby pomagało ubogim naszym przy staraniu się o rentę itd. Pierwszem zadaniem takiego biura musiałby być naturalnie podział miasta Poznania na okręgi, któreby tak dla męskiego jak żeńskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo były obowiązujące.

Dla obu Towarzystw wielką miałoby to doniosłość, praca byłaby ułatwiona i nie wydarzałyby się takie przypadki, jak obecnie, gdzie jedni ubodzy podwójną, inni żadnej nie otrzymują zapomogi.

Kongres wiedeński dla ochrony dzieci.

Pierwszy kongres dla ochrony dzieci odbył się we Wiedniu w dniach 18, 19 i 20 marca b. r. Myśl tego Kongresu powstała przed dwoma laty. Czas ten wyzyskano znakomicie na prace przedwstępne i przygotowawcze studya. Komitet, na którego czele stał były minister, znany pisarz w sprawach opieki nad małoletnimi przestępcami Dr. Baernreither i cały szereg wybitnych ludzi, jak: Dr. Escherich, Reicher, Dr. Ks. Edward Liechtenstein, umiejętnie przeprowadził ankiety potrzebne i wybornie rozdzielił rzecz o ochro-

nie dzieci na trzy grupy: *Kinderschutz, Fürsorgeerziehung* i *Jugendstrafrecht.* Przy gorącem poparciu ministerstwa sprawiedliwości, praca przygotowawcza szła raźno. Krajowe komitety lokalne, na których czele stali prezydenci Sądu najwyższego, dopomagały do propagowania idei kongresowej. To też szerokie powodzenie kongresu trzeba przypisać trzem czynnikom: państwu, społeczeństwu i nadewszystko trafnemu uchwyceniu idei opieki nad dzieckiem, która charakteryzuje nasz wiek.

Kongres został otwarty 18-go marca w ślicznej sali „Musikvereinu" — uczestników było 1900 z całej Austryi i z poza jej granic. Prezydent Kongresu Dr. Baernreither w pięknej mowie otworzył zebranie, przedstawiając, jak silnem tętnem bije nagląca potrzeba zajęcia się dziećmi; wszyscy dążą obecnie do przeprowadzenia planowego i celowego wychowania młodzieży — bo zdrowie, obyczaje, wartość i szczęście narodu zależy od tej kwestyi właśnie. Ochrona dzieci dąży do tego, aby wszystkie dzieci osierocone, opuszczone, poniewierane ochronić przed występkiem i tak uratować dla narodu ten kapitał jego siły. Dr. Baernreither zaznaczył, że Kongres ma znaczenie nie tylko ankiety, ale przygotowania do akcyi. Nie tylko słowa ale czyny mają być jego skutkiem. Reforma prawna to mniej ważny czynnik *»nur das Kleid ist juristisch — das Wesen dieser Sache ist sozial«.*

Po prezydencie Kongresu zabrał głos minister sprawiedliwości Dr. Klein. Mowa jego porywająca obudzała gorący entuzyazm. Zaznaczył, że prace nad reformą prawa karnego muszą być uzupełnione pod względem opieki dla małoletnich: *Es ist ein Neuland, das bebaut werden muss;* cały wielki problem kary małoletnich powinien być rozwiązany drogą prewencyjną — trzeba tutaj współudziału społeczeństwa. W słowach pełnych szczerego ciepła odwoływał się minister do kobiet, które swą delikatną i czującą ofiarnością potrafią przywrócić zdrowie moralne opuszczonym i zaniedbanym istotom. Bez ich współpracy cała akcya byłaby połowiczną.

Jako punkta oryentacyjne dla Kongresu miały służyć przyjęte dla reformy kodeksu momenta:

1. Dopuszczenie kobiet do opiekuństwa.
2. Opieka indywidualna i opieka wspólna przez Rady opiekuńcze.
3. Opieka nad dziećmi nieślubnemi.
4. Zmiana przepisów co do ingerencyi w prawa rodziców maltretujących dzieci.
5. Organizacya wychowania zapobiegawczego.
6. Reforma prawa karnego dla małoletnich, kolonie poprawcze, postępowanie z małoletnimi przestępcami.

Prace kongresu podzielono na trzy grupy. Pierwsza z nich *Kinderschutz* dzieliła się na dwa oddziały. Program stawiał pytania, z których wybrani poprzednio referenci zdawali sprawę w krótkiem streszczeniu obszerne opracowanie każdej z tych kwestyi, oraz materyały przygotowawcze wydane w dwóch tomach zostały rozdane uczestnikom przed otwarciem kongresu.

Kongres nie stawiał żadnych obowiązujących rezolucyi, tylko podawał resumé ułożone przez referentów każdego z działów.

Jako wynik pozytywny Kongresu należy uważać stworzenie centralnego Komitetu w Wiedniu, który w porozumieniu z komitetami krajowemi ma się zajmować kwestyą ochrony dzieci.

Jedną z najciekawszych mów była mowa ks. Edwarda Liechtensteina: bardzo słusznie zaznaczył, że liczba dzieci opuszczonych i zaniedbanych zmalała-by do połowy, gdyby rodzice poczuwali się do swego obowiązku. Rozluźnienie rodziny, nędza materyalna, zanik pojęć etycznych są przyczyną, że sprawa zaniedbania dzieci stała się piekącą i wymaga ingerencyi państwa i społeczeństwa. Obok tej mowy bardzo jasnej i słusznej, warto zaznaczyć cały szereg innych przemówień, które świadczyły, że kwestya tak ważna opieki nad dziećmi nieślubnemi jest w wielu pojęciach równoznaczną ze zmianą zupełną prawa, równającego dzieci z wolnych związków i dzieci z małżeństwa. Prąd „nowej etyki", tak silnie przebijający się na Kongresie *Mutterschutz*, w styczniu b. r. w Berlinie odbytym, propaganda wolnej miłości, prawa rozwodów i t. d. i na Kon-

gresie się akcentowała, nie tyle u jego przewodniczących i referentów jak wśród uczestników, a zwłaszcza uczestniczek.

Obszerniejsze sprawozdanie z prac Kongresu poda „Miłosierdzie“ w następnych numerach.

Marya Harsdorf.

W sprawie ochronek.

Jedna z ważnych spraw dzisiejszej pedagogiki — to sprawa ochronek. Ochronki mają za zadanie przygarnąć dzieci w wieku przedszkolnym, dać im opiekę, której im brakuje bądź to z powodu braku czasu matki zajętej pracą, bądź też z powodu jej niezdolności do umiejętnego wychowania dziecka. Ochronki dają pierwsze początki nie tyle nauki, ile ujęcia w pewne normy cywilizacyjnych czynników istoty dziecka. Wychowanie pierwszych lat daje cechę całemu życiu i dziecko umiejętnie prowadzone i rozwijane w ochronce zdobywa pierwsze i najważniejsze podstawy do późniejszego charakteru. Od razu już w szkole okazuje takie dziecko o wiele większą łatwość w przyswajaniu wiadomości, a ujęte w karby tego, co wolno lub niewolno, łatwiej przystosowuje się do karności i systemu.

Ważność ochronek zrozumiały doskonale kobiety polskie w Królestwie. „Koło Ziemianek“, korzystając z ulg, które obecnie ułatwiają pracę nad ludem, postawiło sobie za zadanie wychowania pokolenia przyszłego właśnie przez ochronki, przez tę pracę nad początkowemi latami dziecka, zanim ono jeszcze wejdzie w kontakt z twardym systemem szkolnym. Można nazwać ruchem żywiołowym tę pracę wytężoną, systematyczną, jaką podjęto w kierunku ochroniarskim. Stowarzyszenie tak poważne i ożywione duchem poczucia obowiązków obywatelskich, jakiem jest „Koło Ziemianek“, dało dowód zrozumienia tego, co przypada w pracy społecznej nad ludem, jako naturalny dział pracy – k o b i e t o m, mającym przedewszystkiem dbać o właściwe wychowanie dzieci. Przenoszą one ten instynkt, ale zarazem i najważniejszy obowiązek macierzyński z zakresu własnych rodzin w zakres szerszy: społeczeństwa własnego narodu. Przedewszystkiem ruch w kierunku ochronek, jaki się za-

czął w Królestwie, uderza swoim typem praktycznym. Nie było tam wcale pierwej ochronek po wsiach, lub bardzo niewiele ich oparło się prześladowaniu rządowemu: więc i nie wytworzyła się rutyna i tradycya instynktowna, tak bardzo przeciwna postępowi. I właśnie ten nacisk na uzdolnienie pedagogiczne ochroniarek — praca usiłująca zastosować do tego pierwszego przedszkolnego wychowania wszystkie doświadczenia i wyniki wiedzy pedagogicznej, powinna zastanowić i zwrócić uwagę i u nas w Galicyi, gdzie ochronki oddane prawie wyłącznie Siostrom zakonnym, nie idą z postępem może tak, jak tego wymaga pedagogia dzisiejsza.

Zarzucają wrogowie religii wychowawczemu systemowi zakonów, że zapatrzone tylko same na siebie i na swą przeszłość, żyjąc naśladowaniem samych siebie, patrzą wrogo na wszystkie zmiany, podejrzywają prawowierność i pewność żądań, które stawia postęp. Jest to szkopuł, o który rozbija się bardzo często skuteczność pracy zakonów i sprawia, że rezultaty nie odpowiadają wyłożonej sumie poświęcenia i pracy. Jako dowód postawiłabym tutaj wręcz mylne i nieodpowiednie obecnym czasom wychowanie sierot po klasztornych zakładach. Dziewczynę taką uczą koronek klockowych i szydełkowych, trochę szycia, niewiele prania, niewiele kuchni, niewiele prasowania, dość, że gdy wyjdzie z zakładu, jest wręcz niezdolną do pracy na chleb, bo przecież w wieku fabrycznych wyrobów koronki nie dadzą jej zarobku, a brak zawodowego wykształcenia na bonę, czy praczkę, czy kucharkę lub gospodynię spycha sierotę na stanowisko nieokreślone służącej „do wszystkiego“... Więc rzeczywiście — albo staje się zdolną do wszystkiego i gdy ładna schodzi na bezdroża, albo też gorzkiem doświadczeniem uczy się służby, albo całe życie żyje z dobroczynności ludzkiej...

Ta mylna rutyna wychowania po zakładach klasztornych może się tylko zmienić dzięki inicyatywie wyżej i szerzej patrzących przełożonych. Ale tymczasem taki stan rzeczy wciąż trwa i setki dziewcząt rok rocznie idzie prawie na marne.

Otóż ta sama rutyna krępuje i pracę zakonną po ochronkach, wykrzywiając i marnując tę sumę niezwykle dużą poświęcenia i za-

parcia, wkładanego w tę pracę. Należy się zastrzedz, że z ochronkami rzecz się ma daleko lepiej niż z zakładami wychowawczymi i są niektóre ochronki zupełnie dobrze prowadzone. Jednak i tutaj potrzebneby było poinformowanie i odświeżenie wzajemne przez wymianę doświadczeń, poznanie nowych metod, obznajomienie się z temi praktycznemi zdobyczami, jakie na polu wychowania przedszkolnego nabyli inni w innych warunkach. Że zachodzi konieczność tego, oraz że postępowe dążenia wychowawców i w kościele katolickim mają wielką siłę – świadczą te systematycznie urządzane w Niemczech zjazdy i zebrania kierowników zakładów wychowawczych, przez duchownych prowadzonych. Ostatni numer „Miłosierdzia Chrześc.“ dał nam w tej mierze bardzo ciekawy opis Zjazdu w Salzburgu w sierpniu 1906 r.

A teraz wracajmy do sprawy ochronek. W czerwcu 1906 r. urządziło „Koło Ziemianek“ w Warszawie zebranie ochroniarek, połączone z wystawą robót ze sal zajęć dziewcząt starszych. Liczba uczestniczek przekroczyła setkę, a zjazd trzydniowy dawał ciekawy obraz złączenia wkoło jednej myśli wychowania przedszkolnego kobiet różnych stanów i różnego wykształcenia. Obok znakomitych sił pedagogicznych, torujących drogę nowym ulepszonym systemom – widziało się kobiety wiejskie ubrane w chusteczki i samodziałowe spodnice, które pod kierunkiem właścicielki danej wsi pracują w wynajętej na ten cel chacie nad dziećmi wiejskiemi. Obrady w czasie tego zebrania dotyczyły tak ujednostajnienia przyjętego systemu, jak poinformowania o tem co się robi. Dalej podjęto także myśl założenia wspólnej kasy ubezpieczeń i oszczędności dla ochroniarek.

W organie „Koła Ziemianek“ wychodzącym p. t. „Świat kobiecy“, bardzo wielka uwaga jest poświęcona sprawie ochronek. Raz po raz pojawiają się tam artykuły, gdzie są rozbierane kwestye teoretyczne prowadzenia ochronki, reformy ogródka dziecięcego – dalej w dodatku są stale umieszczane materyały do pogadanek w ochronkach. Każda z matek, każda z wychowawczyń wie, jak niesłychaną jest nieraz trudnością umiejętnie przygotować i ułożyć taką naukę o rzeczach – która daje pierwsze podstawy pojęć dziecku.

Otóż „Świat kobiecy“ przyniósł w bieżącym roku cały szereg takich materyałów do pogadanek ułożonych bardzo trafnie i bardzo praktycznie, bo obok nieodzownej sumy uczenia słowem, przynosi sposoby poglądowej nauki. N. p. przy „wiśni“ od razu lepią dzieci kulki — przy pogadance o lipie dowiadują się o spożytkowaniu kwiatu, a jako zajęcie praktyczne dostają klejenie torebek na suszony kwiat. Te pogadanki nie są wyłącznie tylko z zakresu nauk przyrodniczych — wedle czasu dotyczą one i postaci historycznych. Jedna z ciekawszych pogadanek była o św. Wincentym a Paulo, jego miłosierdziu i miłości dla dzieci.

Prawdziwie byłoby do życzenia, aby w domach macierzyńskich Zakonów, zajmujących się też i pracą ochroniarską, brano pod uwagę tę całą nową polską literaturę o wychowaniu przedszkolnem a to dla wyrobienia w nowicyuszkach, mających kiedyś kierować ochronkami umiejętności do tej pracy. A gdy tak wiele Ziemianki w Królestwie poświęcają uwagi wychowaniu dzieci klas pracujących, wartoby je znowu z kolei zachęcić do poznania w Galicyi ochron prowadzonych przez Zakony, a to dla zoryentowania się. ile zaparcia siebie i poświęcenia ta praca wymaga. Przytem najważniejsze wychowanie religijne i moralne uświadomienie dziecka w tych ochronach mogłoby służyć za przykład i zachętę. Strona bowiem duchowa już w małem dziecku musi być wyrabiana i tutaj to zawsze trzeba podnieść, że nikt takiej rękojmi nie daje w tym względzie — jak Zakony. Wszakże przy obecnym gorączkowym ruchu ochroniarskim w Królestwie zdarzyły się fakta, że na ochroniarkę dostawała się kandydatka, która po pewnym czasie — odsłaniała się jako socyalistka! I to są właśnie niebezpieczne strony tych świeckich kierowniczek ochron, że czasem mimo pedagogicznego uzdolnienia sieją zamiast ziarn zdrowych — burzę w duszy dziecka! Dlatego ideałem byłoby, aby sprawie wychowania przedszkolnego poświęciły specyalną uwagę Zakony i złączyły wysokie zalety moralne z umiejętnością nowoczesnej pedagogii i zrozumieniem potrzeb obecnego wieku — a to dla ujęcia sprawy ochron w swe ręce kiedyś i w Królestwie!

M. Harsdorfowa.

Sprawozdanie szpitala dziecięcego św. Józefa w Poznaniu za rok 1906.

Dawne nasze gorące życzenie, żeby obecny budynek szpitalny nie odpowiadający ani rozmiarami ani urządzeniem współczesnym potrzebom, zastąpić nowym, udało nam się w roku ubiegłym urzeczywistnić. Pobudowaliśmy nowy dwupiętrowy budynek, któremu tylko jeszcze braknie wewnętrznego urządzenia, żeby chorych w nim umieścić. Nowy szpital stanął frontem do ulicy i zajmuje całą przestrzeń, położoną między szpitalem obecnym a domem sąsiednim. Od strony domu sąsiedniego łączy się z budynkiem frontowym boczne skrzydło, do którego prowadzi od strony dziedzińca osobne wejście z oddzielną klatką schodową.

Na parterze w nowym budynku będzie się mieściła apteka zakładowa i pokoje przeznaczone dla polikliniki. Pierwsze piętro zajmie oddział chirurgiczny, z osobną salką operacyjną i pokojem opatrunkowym w skrzydle bocznem; na drugiem piętrze od frontu będą pokoje oddziału wewnętrznego, a w skrzydle bocznem oddział dyfterytyczny. Szeroki kurytarz z balkonami biegnie przez całą długość budynku od strony dziedzińca i będzie służył rekonwalescentom za miejsce dziennego pobytu.

Wszystkie ubikacye będą ogrzewane kaloryferami i oświetlone elektrycznie, we wszystkich pokojach i na kurytarzu będą wentylacye, każde piętro będzie miało swoje łazienki i ustępy, a w każdym pokoju dla chorych będą do miednic wodociągi doprowadzały ciepłą i zimną wodę.

Radość jednak naszą z powodu pobudowania nowego szpitala mąci troska o zebranie dostatecznych funduszów. Dotychczasowy fundusz, wynoszący 57.807·20 marek nie starczy nawet na pokrycie kosztów samego budynku. Na wyposażenie wewnętrzne, które wobec dzisiejszych wymagań szpitalnych, kosztuje więcej od samego budynku, funduszów jeszcze nie mamy. A jednak w połowie drogi stanąć nie możemy i oszczędności na rzeczach niezbędnie koniecznych robić nie możemy, boby to było ze szkodą chorych, dla których dobra wszystkie starania z jak największą ochotą po-

dejmujemy. Troskę naszą umniejsza nadzieja, że jak dotąd, tak i nadal znajdą się tacy, którzy dla nędzy ludzkiej mają litościwe serca i pomocy swej nam nie poskąpią.

W imieniu biednej i chorej dziatwy dziękujemy najserdeczniej wszystkim dotychczasowym dobrodziejom za zasilenie funduszu budowlanego. W gronie tych dobrodziejów znajdują się też sejmiki powiatów Rawickiego, Wrzesińskiego, Żnińskiego i Nowotomyskiego, które obok subwencyi bieżących, na fundusz budowlany razem 650 marek złożyły. Oby ten przykład zachęcił resztę sejmików powiatowych do pomnożenia naszego funduszu budowlanego, o co gorąco prosimy.

Dochody swoje bieżące zawdzięcza szpital, jak w latach poprzednich, subwencyom Wysokiego Sejmu Prowincyonalnego, Prześwietnego Magistratu m. Poznania, sejmików powiatowych i ofiarom dobrowolnym osób prywatnych.

Wszystkim tym korporacyom, jako i dobrodziejom składa zarząd w imieniu chorej dziatwy jak najszczersze podziękowanie, z gorącą prośbą o dalszą pomoc i opiekę.

Lekarze ordynujący w szpitaliku św. Józefa pozostali ci sami. Przybyła nam bardzo wielka i umiejętna pomoc w osobie osiadłego w Poznaniu p. dra Szulczewskiego, który zupełnie bezinteresownie pracuje w poliklinice i na oddziale chorób wewnętrznych.

W roku 1906 wynosiła liczba dzieci leczonych w szpitalu 615, a w poliklinice udzielono pomocy lekarskiej 5604 dzieciom.

NEKROLOGIA.

† Tomasz Teofil Kuliński, biskup kielecki.

Najstarszy wiekiem z pasterzy polskich, w dniu 8 stycznia w pełni zasług poszedł po nagrodę za swą długoletnią pracę i przykład świątobliwego żywota.

Urodzony w Czmielowie r. 1823, wyświęcony na kapłana w r. 1849, całe życie przepędził w Kielcach, dawnem mieście biskupów krakowskich, zrazu jako sekretarz Konsystorza, później pro-

fesor Seminaryum i kanonik kollegiaty, od r. 1869 administrator tej części dyecezyi krakowskiej, jaka leżała w Królestwie Polskiem. Kiedy w r. 1883 utworzono z niej osobną dyecezyę kielecką, ks. Kuliński, dotychczas biskup tytul. satalski, został jej pasterzem. Charakterystyczną cechą jego biskupich rządów była świadoma swych czynów stanowcza wola, ogromna systematyczność i mrówcza praca. W sprawowaniu tak trudnem pasterzowania (dość wspomnieć zamknięcie przez rząd na lat kilka seminaryum) wielce pomocną była zgasłemu biskupowi ogromna moc ducha i jasna pogoda, malująca się zawsze na jego dostojnem obliczu. Głęboka nauka, odżywiana ciągłem czytaniem i obszerna znajomość języków sprawiały, że żadna z kwestyj współczesnych: politycznych, społecznych i naukowych nie była mu obcą. A kiedy pod wieczór jego życia gorąca pobożność do Matki Najśw. zawiodła go na Kongres międzynarodowy w Einsiedeln, dziwili się cudzoziemcy tej niezwykłej przytomności umysłu w tak sędziwym wieku. W Bogu spoczywający pasterz był nadto wielkim, zawsze pełnym roztropności, jałmużnikiem. Jeszcze w r. 1897 w czasie sekundycyj kapłańskich obliczano, że na różne dzieła dobre, na kościoły i ubogich rozdał 32.000 rs. W latach następnych suma ta wzrosła jeszcze bardziej, a dopełnienie swe znalazła w testamencie, prawdziwie godnym biskupa. Zapisał w nim na osady rolne i rzemieślnicze w Studzieńcu 2.000 rs., ubogim m. Kielc, wstydzącym się żebrać, niedołężnym 2.000 rs., na ochronę dzieci przy szpitalu św. Aleksandra w Kielcach 2.000 rs., na kuracyę prawdziwie ubogich w szpitalu św. Aleksandra 2.000 rs., dla ubogich alumnów Seminaryum 2.000 rs., na budowę nowego kościoła św. Krzyża w Kielcach około 28.000 rs., krewnym, służbie domowej i na Msze św. 14.500 rs., resztę dla kieleckiego Towarzystwa Dobroczynności (którego był prezesem) i na warsztaty dla ubogich chłopców. S. p. Biskup kielecki legł jak żołnierz: na tydzień przed zgonem miał w swej katedrze kazanie, przeszło godzinę trwające. Podziw dla niepospolitych zasług, wytrwałej pracy lat długich odczuło nasze społeczeństwo na wieść o zgonie kieleckiego biskupa, a wraz potrzebę złożenia hołdu wdzięcznej pamięci nieskazitelnego życia. — Pokój wieczny racz mu dać, Panie!

WSZYSTKIE KATOLICKIE STOWARZYSZENIA

zawiadamia się, iż Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie zakłada i uzupełnia biblioteki stowarzyszeń własnym kosztem. Które tedy z katolickich stowarzyszeń w Galicyi i na Śląsku odczuwa potrzebę czytelni i biblioteki, zechce nadesłać pisemną prośbę do Tow. oświaty ludowej w Krakowie na ręce redakcyi „Postępu" podając imię, nazwisko i zawód kierownika czytelni, dającego dostateczną rękojmię, że sprawą czytelni zajmie się szczerze. Zwracamy uwagę, że za najodpowiedniejszych uważa Tow. oświaty ludowej w pierwszym rzędzie miejscowe duchowieństwo i nauczycielstwo. Korzystajmy z tej sposobności!

RED. „POSTĘPU", KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA (DOM ROBOTN.).

W Redakcyi są do nabycia:

Przewodnik Tow. św. Wincentego a Paulo. Wydanie nowe. Dzieło niezbędne dla każdej Konferencyi. Cena egzemplarza 1·50 kor., 1·50 Mk., 75 kop.).

Ustawy Tow. św. Wincentego a Paulo z dołączeniem odpustów dla członków i dobrodziejów. Egzemplarz 30 hal. (30 fen., 15 kop.).

Duch św. Wincentego a Paulo. Wydanie nowe. Broszur 1 kor. (1 Mk., 50 kop.), opraw. 1·50 kor. (1·50 Mk., 75 kop.).

Maksymy św. Wincentego a Paulo. Broszur. 50 hal., (50 fen., 25 kop.), opr. 80 hal. (80 fen., 40 kop.).

Żywot św. Wincentego a Paulo (tłómaczenie z Bollandystów). Cena egzemplarza 30 hal. (30 fen., 15 kop.).

Zakładanie konferencyi św. Wincentego a Paulo po wsiach i miasteczkach. Cena egzemplarza 5 hal. (5 fen., 2 kop.).

Jak zakładać Konferencye Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i jak niemi kierować? Cena egzempl. 10 hal. (10 fen., 5 kop.)

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła. — Cena 25 hal. (20 fen., 15 kop.).

Adres:

REDAKCYA DWUMIESIĘCZNIKA

Kraków, Kleparz, ulica św. Filipa L. 19.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny za komitet: **Ks. Jan Rzymełka.**